

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 15 (466)

NIEDZIELA 14 KWIETNIA

ROK X

CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

Ci, którzy kochali Jezusa, złożyli ciało Jego w grobie i wrócili zrozpaczeni do siebie...

Jutro, pojutrze, powloką się nad jezioro, do Galilei, będą znów ryby łowić, naprawią sieci, ku ucieście i pośmiewisku sąsiadów. I dobrze będzie, jeśli wszystko skończy się i na tej jednej ofierze.

A niewiasty? Wczoraj oddały Mu ostatnią usługę, nabalsamowały ciało Jego. Potem pójdą do domu. A po latach będą dzieciom opowiadać o pewnym dobrym Mistrzu, w którego piersi biło serce tak pełne miłości i dobroci, że musiało się Go kochać — ale to będzie tak jak w bajkach dziecińczych: był sobie raz... Minęło! Minęło!

Ale na uboczu klękała jedna, która w tych dniach stała się im obca. Widzą i rozumieją Jej ból, ale jest coś, czego nie pojmują. Ona ma nadzieję! Czego? Spodziewa się zmartwychwstania? To chyba ból matczyny tak Jej w głowie zamacił. Ale ten spokój i pewność! A teraz zbliża się trzeci dzień...! Ona klęczy, jak kiedyś w Nazaret, klęczy w cichej modlitwie. Jest jeszcze noc, ale nie daleko od zorzy porannej pierwszej Wielkanocy. Modli się psalmem Dawida: „Nie strącisz mnie w krainę zmarłych i święty Twój zgnicia oglądać nie będzie”. Robi się jasno, podnosi oczy — czy to już świt? Jasno jak wtedy, gdy pozdrawiał Ja Anioł — ulewa światła — Maryja się cofa, o Bote — to On: „Synu! — Matko!”

Świat się zapada; brzmia dzwony zmartwychwstania: Regina Coeli — wesel się Królów nieba, alleluja! — O szczęśliwa godzino!

W Piśmie św. nie ma o tym ani słowa, żeby Zmartwychwstały ukazał się Matce swojej, ale rzeczy samych przez się oczywistych nie objawia się. Chrystus jest najwierniejszym Synem Matki najwierniejszej — wobec tego czy pierwszym aktem wiernego syna nie będzie zajście do Matki po swym powrocie?

Nad górami Hebronu świecił nikły pasek zorzy, gdy niewiasty nakupiwszy wonnych balsamów szły do grobu. Miasto było uśpione głęboko, ciemne i nieme jak dusza grzesznika. Idąc mówiły między sobą: „Któż nam kamień odwali od drzwi grobowych?” Kamień mogilny, ten kamień, co tak beznadziejnie zapada nad życiem i tak śmiertelnie zamyka wszystko co było, czyż mógł utrzymać się dłużej przy grobie Zyciodawcy? Leżał przewrócony przy szeroko otwartych drzwiach grobu, a grób był pusty. Gwiazdy rzuciły ostatni dreszcz znikającego światła nad postać kobiecą, biegnącą szybko ulicami miasta.

To Maria Magdalena biegła wzywać pomocy tych, którzy razem z nią Chrystusa kochali. Piotr i Jan przybiegli, ujrzeli kamień odwalony, grób pusty, śmiertelne całuny odrzucone. Obejrzeliz wszystko starannie, stali chwile, patrząc w zadumie na ziemię i niebo, a potem wrócili do siebie, jako mężczyźni, którzy stwierdzili fakt niewytłumaczalny — nie tracą przy nim czasu.

Maria Magdalena została. Może wierzyła wbrew nadziei. Może uparcie szukała Chrystusa, a najprawdopodobniej nie mogła odejść od grobu. Stała płacząc i łkając tymi łzami, z którymi uchodzą najbujniejsze siły życia. Bolesne cierpienie zmogło jej duszę, a świętość uciżyła gwałtowność jej uczuć tak zupełnie, że zostało z niej tylko bezradne, skarżące się dziecko: „Wzięto Pana mego i nie wiem gdzie Go położono”.

Świat widziany przez łyzy był drżący i pełen blasków. Wokoło rosły mirty i cyprysy i nieznanne jakieś drzewa i krzewy:

białe kwiaty wznosiły kielichy ku niebu. Ogród tonął w mgłach i świtach. Ktoś stał opodal i otyłał:

— Czego płaczesz, czego szukasz?

Zwróciła ku niemu oczy zalane łzami.

— Panie, jeśli Go ty wziął, powiedz, gdzieś Go położył, a ja Go wezmę.

— Mario! —

Błyskawiczny poryw szczęścia i świadomość nieslychanej rzeczywistości. Objawienie najwyższego znaku, druzgocącego wszystko, co w biednym człowieku płacze i tęskni. Zachwyt odzyskania!

— Nie tykaj mnie, bom jeszcze nie wstał do Ojca mego. Idź do braci i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego”.

Gdybyśmy to i my mogli być przy tym w ową pierwszą Wielkanoc i być tam w Ogrodzie, gdzie Zmartwychwstały ukazał się Magdalenie!

A jednak myśmy przez tym byli, przeżyliśmy Wielkanoc i możemy ją wciąż przeżywać. Wielkanocny tryumf Chrystusa ujawnia się nam w chrzcie. W chrzcie zostało w nas złamane panowanie zła, a gdyby opadła nas godzina słabości, możemy przeżyć na nowo wielkanocny tryumf Chrystusa w Sakramencie Pokuty. Dlatego w dawnych czasach udzielano chrztu w wieczór wielkanocny. I dlatego zobowiązuje Kościół swych wiernych do spowiedzi wielkanocnej. Chrzest i pokuta udzielają nam łaski Zmartwychwstania. Z łaską tą mamy wstawać stale do nowego życia pełnego pokoju i miłości.

(M. R.)

Radosnych Świąt Wielkanocnych
OBFITYCH ŁASKĄ I POKOJEM
ZMARTWYCHWSTAŁEGO CHRYSZTUSA

Życzy „GŁOS KATOLICKI”

Tryumf Chrystusa

Ernest Renan — badacz chrześcijański — dowodził, że Jezus był najdoskonalszym z ludzi, ale nie był Bogiem. Wątpił on w zmartwychwstanie Chrystusa. To zwątpienie nie dało mu spokoju. W jednym z listów do swego przyjaciela pisze: „Problem zmartwychwstania Chrystusa spędza mi sen z powiek”.

Wybitny myśliciel duński Søren Kierkegaard powiedział kiedyś: „Celem mego życia jest znaleźć ideę i rozwiązać problem, dla którego warto by żyć i umierać. A takim problemem jest przede wszystkim sprawa Chrystusa i zmartwychwstanie”.

Wszyscy czterej Ewangelisci twierdzą, że fakt, iż grobowiec — w którym złożono ciało Jezusa — był pusty, został stwierdzony wczesnym rankiem w niedzielę. Ewangelia dzisiejsza opowiada o nawiedzeniu grobu Chrystusa przez pobożne niewiasty. Przyszły one do grobowca — jak pisze Marek Ewangelista — „wczesnym rankiem, w pierwszy dzień tygodnia”. Te niewiasty znalazły już grób pusty. Przerazone pobiegły do Apostołów, aby im to oznajmić. Piotr i Jan natychmiast popiechali się na miejsce i przekonali się, że ciało Chrystusa rzeczywiście nie było w grobie.

Pierwsi chrześcijanie radośnie witali uroczystość Wielkiej Nocy i w ten sposób się pozdrawiali: — „Chrystus zmartwychwstał”. Odpowiedź brzmiała: „Prawdziwie zmartwychwstał”.

Nikt za czasów Apostołów nie próbował zaprzeczyć faktu tak oczywistego, jakim było zmartwychwstanie Chrystusa. Dopiero później, w roku 150, pogański filozof Celsus wystąpił z takim zarzutem. Orygenes dał mu gruntowną jednak odprawę.

Apostołowie tak mocno byli przekonani o fakcie zmartwychwstania, że w jego obronie życie swe poświęcali. Z „Dziejów Apostolskich” widać, że św. Piotr mówił o zmartwychwstaniu jako o fakcie dobrze znanym w całej Jerozolimie, któremu nie może

przeciwić. I musiał przemawiać o tym do bardzo wielu ludzi, skoro nawróciło się tym razem 3 tysiące osób. Św. Piotr powiedział wtedy między innymi: „Wiemy, że Jezusa Nazareńskiego przybito do krzyża rękami pogan i że go zabito. Lecz Bóg go wskrzesił”.

Tryumf Chrystusa zmartwychwstałego Kościół obchodzi radośnie. W Graduale Mszy św. w święto zmartwychwstania Kościół mówi: „Oto dzień, który nam Pan zgotował. Weselmy się nim i radujmy”. Jest to dzień najpiękniejszy i najradośniejszy w roku liturgicznym. Jego cechą jest tryumf z powodu zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Liturgia Mszy św. podkreśla dwie cechy radości wielkanocnej: radość w prawdzie i radość w miłości.

Radość w prawdzie — gdy w mocnych słowach napomina św. Paweł: „Obchodzimy więc tę uroczystość świąteczną nie ze starym kwasem złości i przewrotności, lecz z chlebem niekwaszonym czystości i prawdy”. Na tym świecie jest wiele radości przemijających, o kruchych i niestałych podstawach, radość zaś wielkanocna daje świadomość życia w prawdzie, którą Chrystus przyniósł na



świat i której dał świadectwo swą śmiercią i swym zmartwychwstaniem.

„Jam jest zmartwychwstanie i życie — rzekł Jezus — kto wierzy we mnie, żyć będzie, chociażby umarł”. Lecz prawda powinna się dokonać w miłości, a wówczas — jak mówi św. Paweł — „nie będziemy już dziećmi, które unosi fala, a wiatr błędnej nauki przetrzuca na wszystkie strony”. Dlatego też w tym dniu tryumfu Chrystusa szczególnie potrzebna jest modlitwa, zawarta w dzisiejszej Pokomonii: „Tchnij w nas, o Panie, ducha miłości i zjednocz serca nasze w dobroci Twojej”.

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ ZMARTYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

(według św. Marka 16, 1-7)

W owym czasie Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Go. Wczesnym rankiem, w pierwszy dzień tygodnia, przyszły do grobu. Gdy słońce wzeszło. A mówiły do siebie: „Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?” Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień już był odsunięty; a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę, i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: „Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; wstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożono. Lecz idźcie, powiedźcie Jego uczniom, a zwłaszcza Piotrowi, że uprzedza was do Galilei; tam Go ujrzycie, jak wam powiedział”.



Dzieci rozwodu oskarżają (1)

Niedawno we Francji wyszła książka, która wywołała wiele artykułów w całej prasie. Po polsku jej tytuł brzmiał: „Kartoteka dzieci rozwodu”. Autorem jest Janina Delais. Książka ta uświadomiła nam, jak mało zajmujemy się niewinnymi ofiarami ukrytymi za kulisami kłótni, rozbitcia i rozwodu rodziców. Zwykle, o rozwodzie mówiąc, uwzględnia się jego stronę religijną, moralną czy społeczną od strony małżonków patrząc. Jednak prawie nigdy nie patrzy się na rozwód od strony dzieci.

W pierwszym zdaniu autorka mówi: „Zebrałam świadectwa tych, którzy są ofiarami rozwodu”: — zeznania i świadectwa dzieci, młodzieży, dorosłych, a nawet starców, których rodzice byli rozwodnikami. O sobie zaś autorka mówi: „Nie jestem ani psychoanalitykiem, ani psychiatrą, ale profesorem. Z tego tytułu i funkcji — lekarzem dusz. Nie jestem sędzią, egzaminatorem, spowiednikiem ani inkwizytorem. Pragnę nieść pomoc dziecku, albo dorastającemu, który jest w moralnym niebezpieczeństwie”.

Książka ta nie jest powieścią, ale zbiorem historycznych i autentycznych wydarzeń opisanych lub opowiedzianych przez tych, którzy osobiście przeżyli rozdarcie rodziców. „Dla tych, którzy czytają i zastanawiają się — mówi autorka — jest ona białą księgą tysięcy dzieci, które zostały potwornie zranione lub nawet całkowicie złamane rozwodem rodziców”. Te świadectwa bowiem wskazują w jakim niebezpieczeństwie są wszystkie dzieci rodziców, rozdanych niezgodą.

Autorka nie zajmuje się stroną religijną rozwodu. „Nie jestem bezwzględna przeciwniczką rozwodu — pisze, — gdyż mogą zachodzić takie sytuacje, że rozwód, jakkolwiek będący nieszczęściem dla dzieci, może być jedynym wyjściem. Zresztą, dodajmy, że we wyjątkowych wypadkach, Kościół również zezwala na rozejście się rodziców, z tym jednak, że to nie oznacza zezwolenia na inne związki — jak długo obie strony żyją.

Otóż, abstrakując od religijnej strony rozwodu, autorka wykazuje prawie bez wyjątku, że rozwód rodziców jest katastrofą dla

dzieci, a zebrane zeznania są najlepszym tego dowodem. My nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele takich dzieci żyje między nami. Dzieci te bowiem cierpią, są wewnętrznie zbuntowane — ale nie często zdradzają to, co w duszy i w sercu noszą i przeżywają. Ich twarze często są pogodne i wesołe, a nawet zachmurzone — niczego nie mówią.

Nieszczęśliwe dziecko potrafi się maskować. To jest jego broń. Ono pogardałoby sobą gdyby miało złe mówić o najbliższych swoich, o rodzicach. Dla dziecka, szczególnie gdy jest małe, nieporozumienia i kłótnie rodziców, ich rozwód, jest płamą którą zasłania maską bez troski. Aby sobie dać wartości we własnych oczach, jak również w stosunku do kolegów, dziecko zmyśla rzeczy nie mające nic wspólnego z jego codzienną rzeczywistością domową. W opowiadaniach z kolegami wymyśla sobie tak doskonałych rodziców i tak wspaniałe stosunki domowe, że inne dzieci nawet mu zazdroszą.

W szkole bowiem i w pogadankach szkolnych dziecko słyszy albo o złych rodzicach godnych nagany albo z reguły zawsze sty-

szy o przykładowej rodzinie, o trosce matki, o pracy dobrego ojca, o wzajemnej miłości rodziców, o wspólnych posiłkach całej rodziny i świętach rodzinnych w atmosferze pogody, szczęścia i współzycia rodzinnego. Według tego wzoru, dziecko zmyśla, bo koledzy mogliby na nie z boku patrzeć gdyby wiedzieli, że jego życie w domu jest nienormalne, że jego rodzice są źli, że się nie kochają. Dziecko czuło się nazywane. Taka jest jego psychika. Ono całą mocą swojej duszy dziecięcej potrzebuje miłości i atmosfery miłości. Gdy jej nie ma, od najwcześniejszych lat dziecko ma dwa oblicza. To, które dla szkoły i kolegów pod płaszczykiem bez troski ukrywa swój ból i dramat, oraz drugie — gdy jest zupełnie same. Nieraz dziecko nawet w domu musi grać komedię miłości — aby się nie narazić na gniew ojca lub matki, gdyby im powiedziało co myśli. W oczach dziecka rodzice tylko tak długo w pełni zasługują na imię ojca i matki — jak długo kochają się między sobą. Gdy przestają się kochać — zacierają w pojęciu dziecka również swoją godność rodziców — gdyż dziecko jest owocem miłości.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 14 KWIETNIA

Zmartwychwstania Pańskiego

Św. Justyna, Męczennika

PONIEDZIAŁEK 15 KWIETNIA

Św. Anasztazji, Męczenniczki

WTOREK 16 KWIETNIA

Św. Lamberta, Biskupa i Wyznawcy

ŚRODA 17 KWIETNIA

Św. Aniceta, Papieża i Męczennika

CZWARTEK 18 KWIETNIA

Św. Apoloniusza, Męczennika

PIĄTEK 19 KWIETNIA

Św. Leona IX, Papieża i Wyznawcy

SOBOTA 20 KWIETNIA

Bl. Jana Prandoty, Biskupa i Wyznawcy

SPOTKANIE WSZYSTKICH KATECHETEK

W poniedziałek dnia 22 kwietnia odbędzie się w Szkole Technicznej Sióstr Sercanek w FOUQUIERES-lez-BETHUNE spotkanie wszystkich Katechetek, które dotychczas ukończyły KURS KATECHETYCZNY.

Spotkanie to odbędzie się w ostatnim dniu tegorocznej sesji, która jak już zawiadomiliśmy rozpocznie się 16-go kwietnia.

Spotkanie wszystkich katechetek w dniu 22 kwietnia rozpocznie się o godzinie 9,30.

Wszystkie katechetki zarówno te które w tym roku będą odbywać Kurs jak i te, które zechcą przyjechać na spotkanie wezmą udział najpierw w dwóch wykładach a następnie w konferencji Ks. Rektora, Ks. Inf. Kazimierza Kwaśnego o godz. 11,30.

Katechetki, które w dniu 22 kwietnia będą chciały na zakończenie spotkania pozostać na wspólnym obiedzie są proszone jak najwcześniej zgłosić swój udział bezpośrednio na adres Sióstr Sercanek — Rev. Soeur Supérieure — Instituton du Sacré Coeur — 62 — FOUQUIERES-lez-BETHUNE.

Polska Misja Katolicka
we Francji.

Bekeja

NA NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

(z 1. listu św. Pawła Apostoła do Korynjan 5, 7-8)

Bracia: Wyrzucicie stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że przaśni jesteście, Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiamy święto nasze nie przy użyciu starego kwasu, kwasu złości i przewrotności, lecz przaśnego chleba czystości i prawdy.



ZE ŚWIATA

WIELKANOC PAPIEŻA

Ojciec św. i w tym roku wyznaczył nader intensywny program dla udziału swego w uroczystościach wielkanocnych.

W niedzielę Palmową, 7 kwietnia, Paweł VI odprawił rano Mszę św. w Bazylice watykańskiej.

W Wielki Czwartek Ojciec św. udaje się o 5 popołudniu do Arcybazyliki Laterańskiej, gdzie odhędzie się nabożeństwo, określone w języku rzymskim jako „Capella Papale”.

W Wielki Piątek, o tej samej porze, Papież odprawi nabożeństwo wielkopiątkowe w Bazylice Najśw. Panny Marii Większej.

W Wielką Sobotę o godz. 6 popoł. Ojciec św. odhędzie w Bazylice św. Pawła dla celebrowania wigilii wielkanocnej.

W Niedzielę, święto Zmartwychwstania Pańskiego, Paweł VI odprawi Mszę św. na tarasie przed Bazyliką św. Piotra, poczym o godz. 12-tej wygłosi z balkonu Bazyliki swoje przemówienie Wielkanocne i udzieli Błogosławieństwa Ap. „Urbi et Orbi”.

Na wszystkie te nabożeństwa zaproszony jest też Korpus dyplomatyczny.

PRYMAS I STUDENCI

W swoim kazaniu w kościele św. Józefa, na Mszy św. Ks. Kard. Wyszyński mówił o roszczeniach młodzieży akademickiej.

Prymas pochwalił dojrzałość studentów, ich świadomość swych praw oraz uniarkowanie w żądaniach.

Episkopat w liście do władz — przypomniał Prymas — zwrócił uwagę, iż młodzież chce nieco więcej prawdy, więcej miłości, więcej sprawiedliwości... To jest skromne żądanie... Musimy pamiętać, że przyszłość Polski zależy od młodzieży...

Studenti — mówił Prymas, przestrzegając władzę — rozumieją i będą pozytywnie reagować na podejście do nich z miłością, ale nie na represję... Zrozumieją, jeśli do nich podejść z sercem, nie z kijem...

W kazaniu w niedzielę do ponad 5.000 wiernych w kościele św. Franciszka na Okęciu, Prymas dał wyraz trosce wobec przejawów gwałtu i przemocy oraz gnębienia studentów.

W naszej ojczyźnie — mówił — w warunkach współistnienia wśród nas samych, musimy szanować się wzajemnie. Trzymajmy ręce przy sobie, nie podnośmy ich przeciwko nikomu... Naprzyliśmy się dosyć gwałtu — wołał, przypominając przeżycia

narodu pod okupacją niemiecką. — Młodzież skarżyła mi się, że zobaczyła „oblicze nienawiści”.

Jak w poprzednim kazaniu Prymas namawiał do okazywania młodzieży miłości, gdyż inaczej obywatele odmówią władzom i szcunku i posłuszeństwa.

ECHA WYPADKÓW W POLSCE

Prasa watykańska i włoska w dalszym ciągu poświęca sporo miejsca kryzysowi na wyższych uczelniach w Polsce, informując z widoczną sympatią o strajku studentów, powziętych przez nich rezolucjach i łączności społeczeństwa ze studentami, walczącymi o swoje prawa. Wyraźnie lub między liniami przebiega się podział dla postawy studentów, którzy w tak ciężkiej, groźnej i dramatycznej sytuacji potrafili zachować spokój i godność, występując z siłą i powagą w obronie swoich praw ludzkich i obywatelskich, a nie dając się sprowokować do nieprzemyślanych wystąpień. Z dużym uznaniem mówi też prasa o łączności, ujawniającej się między młodzieżą a większością ciała profesorskiego.

Relacje te przeplatają się ze sprawozdaniami z Pragi i Drezna, przy czym wypadki w Czechosłowacji zajmują na ogół więcej miejsca i są oceniane jako bardziej dramatyczne z punktu widzenia całości interesów bloku komunistycznego.

„Między Warszawą a Pragą zachodzi ta zasadnicza różnica, że w Pradze rozgrywka odbywa się już wewnątrz partii, podczas gdy w Polsce partia jest atakowana z zewnątrz”, mówi jeden z dzienników rzymskich.

Prym wodzi nadal „Osservatore Romano”, który daje sprawozdania najbardziej rzeczowe i dokładne.

Cała prasa włoska poświęciła dużo miejsca listowi pasterskiemu Episkopatu polskiego podkreślając, że Biskupi stanęli stanowczo po stronie młodzieży i napiętnowali brutalność akcji policji i milicjantów. Także zarządzenia przeciw profesorom uniwersytetu, sympatyzującym z ruchem studenckim, znajdują szerokie uwzględnienia: jak świadczy tytuł artykułu „Giornale d'Italia” z dnia 27 marca „Czystka profesorów Żydów w Warszawie”.

„Osservatore Romano” z dnia 27 marca dało na pierwszej stronie artykuł pt. „Surwowe zarządzenia przeciw profesorom uniwersytetu”, w którym mówi o zwolnieniu profesorów B. Buczo, L. Kolakowskiego,

S. Morawskiego, Z. Bauman, M. Hirszo-wicza i W. Brusa i podają treść komunikatu P.A.P.: komunikat ten z całym cynizmem zrzuca winę wypadków na uniwersytecie na grupę profesorów, „którzy zajmują od lat stanowisko wrogie wobec polityki państwa i partii”. Dlatego musieli im być odebrana możność wpływania na wychowanie młodzieży (sic).

„Giornale d'Italia” oblicza ilość „epuro-wanych” dotychczas profesorów na 18. Ilość aresztowanych studentów, którzy stana przed sądem, ocenia pismo na przeszło 200. Widać z tego, jakie rozmiary przybrał protest studentów i jakich rozmiarów są „klopoty” reżymu. Pewien Włoch, który świeżo przybył z Polski, powiedział: „tam głęboko tkwi żar pod popiołem”.

POPYT NA BIBLIE W ROSJI

Prasa sowiecka doniosła o wykryciu i zlikwidowaniu tajnej, prywatnej fabryki w Lubercach pod Moskwą, gdzie wyrabiano paski z wydrukowanymi na nich cytatami z Pisma św.

W momencie wykrycia wyprodukowano już 12.000 takich pasków, które sprzedawano potajemnie „z dużym zyskiem”. Paski były wyrabiane z satyny; wykupiono niemal cały zapas satyny w okręgu moskiewskim; z Sebastopolu sprowadzono ostatnio zwoje satyny, łącznej długości 4 km.

Wśród aresztowanych przedsiębiorców i robotników znajdował się członek partii, Iwanow, mechanik z Instytutu Fizycznego Akademii Nauk, oraz milicjant, Stasiuk.

Moskiewska „Prawda” pisze, że milicjanta usunięto ze stanowiska i osadzono w więzieniu, gdzie oczekuje na proces, oskarżony o nielegalną działalność gospodarczą. Natomiast Iwanow nie stracił posady, dzięki interwencji komórki partyjnej w Akademii; zamiast oddać go pod sąd — biada „Prawda” — poddano go jedynie okresowej próbie pod dozorem partii.

KOŻUSZKI POLSKIE A LA GRENOBLE

„Znanie z jakim spotkały się zakupi-nskie kożuszki w Grenoble — otwiera nowe perspektywy przed przemysłem futrzarskim. Już w kilkanaście godzin po przedefilowaniu polskiej ekipy przed trybunami w czasie otwarcia Olimpiady, zaczęły nadchodzić z zagranicy zamówienia na kożuszki a la Grenoble. Obecnie tych zamówień jest już bardzo wiele.

257 ŻUBRÓW

Polska jest po Rosji, drugim na świecie hodowcą żubrów, których liczba osiągnęła 257 sztuk. Spośród nich 170 żyje na wolności — 131 w Puszczy Białowieskiej, 23 w Bieszczadach i 16 w Puszczy Poreckiej.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 40)

Nabożeństwa

Przemawiając 6 lipca 1960 roku na generalnej audiencji w bazylice św. Piotra, Jan XXIII pozwolił sobie na dygresję, która zaskoczyła niektórych księży. Powiedział mianowicie, że nie zawsze jest pochwały godne mnożenie nabożeństw po kościołach. Ciąganie ludzi od ołtarza do ołtarza, kłęknięcie przed każdą świętą statua i inne tego rodzaju praktyki o których się raz po raz dowiaduje, są przejawem płytczyny i drobiazgowości. Głęboka pobożność trzyma się dawnych zasadniczych form.

Znacznie później, bo w maju 1963, wrócił Jan XXIII raz jeszcze do tego samego tematu i uzupełnił swój pogląd. Św. Piotr jest w pełni swoich młodych sił. Wystarczy pójść za nim. Stąd, z bazyliki św. Piotra, winniśmy rozpocząć planowanie na przyszłość

— Bo nasze spotkania tutaj nie są żadnymi pogrzebami naszej chrześcijańskiej przeszłości i nie wymagają niczego nowego. Pozwólcie mi mówić otwarcie, żebyśmy się jasno i bez niedomówień zrozumieli: nie wiążmy się żadnymi nowymi historijkami.

Noga na gaz

Bernd Nellessen napisał w „Świecie Ducha” o Janie XXIII po jego śmierci: „Był jednym z najważniejszych i jednym z najodważniejszych; przepełniony pełnym mocy optymizmem jak wielu z jego poprzedników, był jednym z największych realistów na stolicy Piotrowej i pozostanie przykładem dla tych, co po nim przyjdą. Co za papież! Tyle się mówi w pięknych słowach o tym, że gdy nowowibrany papież wkłada na siebie białą sutannę, cały świat katolicki na nowo gromadzi wszystkie swoje siły. Papież Jan umiał te siły wykorzystywać. Gdyby jego następcy chcieli z tego rozmachu zrezygnować wprawiliby wszystkich wiernych w zakłopotanie i zniechęcenie. Byłoby paradoksem nazywać kogoś wielkim, odważnym i podawać go za wzór, a równocześnie grzebać jego dorobek. Ten papież był wielki, bo należał do ludzi przedsiębiorczych; trwożliwym wydawał się podejrzany, u reakcjonistów budził zdziwienie. Aby ściślej określić jego wielkość, trzeba powiedzieć, że pragnął czegoś więcej, aniżeli zajmowanie stanowiska. Wzywał do ofensywy”.

Dyrygent Robert Craft, przyjaciel i współpracownik Igora Strawińskiego, oświadczył, że na przestrzeni ostatnich lat żadne wydarzenie nie wywarło tak wielkiego wrażenia na wielkim kompozytorze jak śmierć Jana XXIII. Już przed jego zgonem wy-

bitny ten muzyk rozpoczął pracę nad skomponowaniem Mszy św. ku czci Jana XXIII, co w historii muzyki jest unikatem. Co za papież!

W głosach czytelników jednej z bawarskich gazet pisał radca sądowy L. Angerbauer z Wessling o Janie: „Wyprowadził Kościół ze stagnacji oddając tym ogromną usługę całemu chrześcijaństwu. Trudno się uwolnić od myśli: ten papież winien był przyjść wcześniej i żyć dłużej! Mimo to zostawia po sobie — jak żaden z jego poprzedników — bogatą spuściznę obciążoną jednak niesłuchaniem trudnymi zobowiązaniami. Współczesnemu papieżu nadał on specyficzny charakter i piętno”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DYNGUS, ALBO ŚMIGUS



Początek tego zwyczaju musi być niezmiernie odległy, widzimy go bowiem i w Azji i wśród ludów słowiańskich. Samo słowo „dyngus” wywodzą językoznawcy od niemieckiego „dingen” — wykupywać się, umawiać, szacować. Wykupowano się przed zakami i młodzieżą aby nie oblewali wodą. Za Władysława Jagiełły synod diecezji ponańskiej w uchwałach przeciw zwyczajom zabobonnym nakazywał: „Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet a kobiety mężczyźni nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie nie nazywa dyngowacą, ani do wody ciągnąć”. Nie pomogły zakazy i zwyczaje, choć zmieniła swe formy, ale utrzymały się do dziś. W wielkanocny poniedziałek wychodząc na ulicę trzeba być przygotowanym że wróci się mokrym, zresztą już w domu dzieciarnia nie poskąpi „dyngusu”. To w miesiąc. A na wsi — jak w odległych wioskach tak i dziś młodzież nie żałuje wody, dziewczyny oblewają chłopców, chłopcy ciągną dziewczyny ku pobliskiej studni. To w drugie święto Wielkiejnocy. Ale stare przysłowie mówi „Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek — Można dać śmigus i w piątek”.

W niektórych okolicach Mazowsza rzeczywiście przedłużają dyngus i na trzeci dzień po Wielkanocy.

Ludzie są tacy

TYLKO DLA BLONDYNEK ... „Cauje się jak 35-latek”. Tak brzmia słowa nym trzymioletni 105-letniego Iliasona Pato, zamieszkanego w największym dzielniku Stambulii. Pato przeczył wszystkim swoje żony i mimo 40 dzieci i wnuków czuje się bardzo samotny. „Kandydatka wina być blondynką o jasnej cerze w wieku nie przekraczającym 30 lat” — czytamy dalej w ogłoszeniu. Po kilku dniach 40 par zgłosiło gotowość poświęcenia rzeźniczego staruszcza.

POLOWANIE NA MĘŻA — Jedno z amerykańskich pism podało listę 129 podobna do zdobywiec męga. Na przykład: — Kup psa i spaceruj z nim po parku — Spędź wakacje w różnych miejscowościach.

— Zdzważyć zainteresowanie dla gołębi na placach i ulicach większych miast. — Zapytaj koleżankę czy ich mężowie mają niezadowolonych przyjaciół.

KREW NA JEZDNI — Na jednej z wrocławskich ulic tramwaj potknął przechodzącego przez jezdnię mężczyznę. Gdy potracony upadł, przechodnie z przerażeniem stwierdził, że wobec leżącego pojawiła się rosnąca w ogromnym tempie kałuża krwi. Zrobiło się zbiegowisko, ktoś chciał wamnie podnieść imię wczuć karetkę pogotowia. Jakiś było zdumienie ogromnego tłumy, gdy ciężko ranny ich zdaniem mężczyznę sernął się na równe nogi i próbował swięto oddalić się z miejsca wypadku. Skonsternowanym przechodniom wyjaśnił, że wcale nie jest ranny, tylko pękły szelki jeźdźni, w których przetoczył krew ... na kaszankę!

PROSZKI OD GLUPOTY — Niemiecka policja aresztowała niejakiego Ulricha Schmitza pod zarzutem oszustwa. Od dłuższego czasu Ulrich zajmował się sprzedażą sporządzonych przez niego tabletek, które zalecał jako niezawodny lek przeciw głupocie. Interes prosperował znakomicie do momentu, gdy kilku głupców zrocumiło, że zostali oszukani.

UWAŻAJ GDZIE STAWIASZ SIĘ. CHOD! — Przechodni w zaintrygowany krzyki dobiegające się z zaparkowanego na ulicy samochodu. Kilku podeszło bliżej i ustyszalo soczyste wciągnięcia, ale ... samochód był zamknięty i dusły. Po bliźszym zbadaniu sprawy okazało się, że właściciel wozu postawił go akurat na wylocie ulicznej studzienki kanalizacyjnej i wciągnął tam monetę.

ZABAWA W CUKIERNIKI. — 4-letnia Hania K. bawiła się ze swą rówieśniczką Renią w cukierniki. Obie dziewczynki „upiekły” tortik z miodu, proszku do pieczenia i cukru, no i nakarmiły nim jednoroznego bratca. Na szczęście uratował chłopca od zatrucia wezwany w porę lekarz.

Wypadki pierwszego dnia Wielkanocy rozwijały się nadzwyczaj psychologicznie: od przestraszenia, że się coś dzieje nadzwyczajnego, aż do przeżycia niezachwianej pewności, że Jezus naprawdę żyje zmartwychwstały.

Gdy w sobotę 15 Nizan zaśzło słońce — skończył się dzień święty i rozpoczął się nowy dzień następnego tygodnia: niedziela 16 Nizan. Ponieważ dozwolona była praca — niewiasty postanowiły obyczajem żydowskim pójść do grobowca, aby skropić zakupionymi jeszcze w piątek wonnościami ciało Jezusa. Noc, należąca już do niedzieli, a więc do trzeciego dnia po śmierci Jezusa, zapadła jak zwykle w Palestynie szybko. Raptem zaczęło się ogromne trzęsienie ziemi. Niewiasty, a była tam Maria Magdalena, Maria Jakubowa i Salome, przestraszone ogromnie niezwykłym zjawiskiem, najprawdopodobniej wróciły czym prędzej do Jerozolimy, postanawiając przyjść dopiero rano. Noc przeszła pełną łęką, że się coś niezwykłego dzieje. Jest to pierwszy etap psychologii zmartwychwstania.

Niewiasty, nie wdając się tym razem w dyskusję, pobięły z wieścią do innych Apostołów i wszystkich znajomych: wszędzie spotykały się z lekceważeniem. I rzeczywiście, gdyby poprzestano tylko na świadectwie samych kobiet, dziś można by wiele mieć do zarzucenia. Sprawa jednak najważniejsza ze wszystkich wymagała dalszych dowodów.

W międzyczasie, około godziny szóstej — gdy weszło już słońce — przybyły do grobu pozostałe niewiasty. Apostołowie tam jeszcze nie byli; pobięła właśnie po nich Maria Magdalena. Tutaj dowiedziały się od Aniołów, że Jezus zmartwychwstał. A więc już ktoś wiedział napewno o zmartwychwstaniu: były to niewiasty.

Wracając do miasta z radosną wieścią spotkały właśnie Zmartwychwstałego. Ogarnęła je radość wielka. Mamy więc pierwszych



PSYCHOLOGIA ZMARTYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

świadków Zmartwychwstałego: niewiasty. Ponieważ jednak tacy świadkowie nie znajdowali wiary — mogą łatwo ulegać sugestii! — wypadki toczą się dalej.

Prawdopodobnie w dalszym ciągu drogi napotykały bieżących do grobu Apostołów Piotra i Jana. Wiadomość, jaką im podają niewiasty, wygląda na plotkę, nie wierzą im. Niemniej jednak tym szybciej tam się obaj udali. Niewiasty stały się pewnego rodzaju katalizatorem apostołskiego poszukiwania.

Niewiasty, nie wdając się tym razem w dyskusję, pobięły z wieścią do innych Apostołów i wszystkich znajomych: wszędzie spotykały się z lekceważeniem. I rzeczywiście, gdyby poprzestano tylko na świadectwie samych kobiet, dziś można by wiele mieć do zarzucenia. Sprawa jednak najważniejsza ze wszystkich wymagała dalszych dowodów.

Wszyscy troje, to jest Piotr, Jan i Maria Magdalena, przybyli do grobu. Jan, nachylając się zauważył, że przesćierała leża jak leżak. Mocno nasyczone żywica w piątek, miały prawdopodobnie kształt ciała. Do grobu nie wszedł. Zaraz za nim nadszedł Piotr, wszedł do grobu i również on zauważył przesćierała, ale w przesćieradłach ciała nie było. Chusta z głowy leżała osobno zwinęta. Ciało w czasie trzęsienia ziemi nie zapadło się wic, bo szaty pogrzebowe zostały. Co się zatem stało z ciałem? Apostołowie nie wiedzieli. Jedno jest pewne: było, a teraz nie ma. Piąty moment stanowi stwierdzenie faktu o pustym grobie.

Apostołowie obaj odeszli — została Maria Magdalena. Teraz ona nareszcie weszła do grobu. Zobaczyła Aniołów. Rzecz dziwna: Apostołowie ich nie widzieli, zawsze natomiast spotykają ich niewiasty. Maria Magdalena płacząc,

obróciła się i zobaczyła Pana Jezusa. Po sposobie przemówienia do niej poznała Go. Otrzymała, podobnie jak tamte niewiasty, polecenie udania się do Apostołów i powiadomienia ich o wszystkim, czyli poddania pod kontrolę objawienia. Celem tego było zaopiekowanie umysłów Apostołów. Tak się też stało. Nie uwierzyli jej, bo jakże? Uczniowie nie widzieli, tylko ona — niewiasta? Niemniej jest w tym coś dziwnego i niepokojącego. A może rzeczywiście zmartwychwstał? Jest szósty moment psychologii zmartwychwstania.

Następny etap wykazuje wiarę Apostołów w zmartwychwstanie. Ukazał się już Piotrowi, a temu można i należał wierzyć, bo jest głową kolegium apostołskiego. Niemniej jednak zmartwychwstanie należy jeszcze do dziedziny wiary a nie doświadczenia.

Pod wieczór niedzieli 16 Nizan Pan Jezus objawia się uczniom idącym do Emmaus, powiadomionym o objawieniu, jakiego doznał niewiasty. Uczniom tym wytyka Jezus nieznaną Pisma, prorokującego o wszystkim co się stać miało. Wreszcie siada z nimi do posiłku — i zostanie poznany niemal namacalnie, gdzie jest stwierdzona Jego autentyczność jako zupełnie żywego: wszak razem z nimi je.

I wreszcie dziewiąty moment, stanowi już nie wiarę Apostołów w zmartwychwstanie, ale głębokie przekonanie empiryczne, że Jezus rzeczywiście żyje w swoim prawdziwym ciele. Ukazał im się późnym wieczorem w niedzielę, a zatem już 17-go Nizan. Szdłi początkowo, że to duch Jezusa, w którego zmartwychwstanie już wierzyli. Rozkazał im oglądać swoje rany piątkowe, dotykać je, wczuć w nich kości nadwyróżone gwoździemi. A wreszcie zażądał jeść, aby przekonać ich, że nie jest tylko duchem, ale prawdziwym żyjącym Bogiem — Człowiekiem, posiadającym prawdziwe ciało, które uległo prawdziwej śmierci, ale żyje napowrót.

Tak zakończył się ten pierwszy dzień, że Jezus, który umarł — żyje zmartwychwstały w prawdziwym swoim ciele.

Migawki emigracyjne

POMOC MISJOM W RODEZJI. — Jednym z ciekawych sposobów zainteresowania Amerykanów polskiego pochodzenia misjami prowadzonymi przez polskich jezuitów w Zambii są wycieczki organizowane do Lusaka, siedziby ks. arcybiskupa Kołomońskiego. W drodze przewidziane jest zwiedzenie Ziemi Świętej oraz rezerwatów flory i fauny afrykańskiej. Droga powrotna prowadzi przez Grecję i Rzym.

ODNALEZIONE ZBIORY EMIGRACYJNE. — W szopie jednej z podwarszawskich miejscowości odnaleziono przypadkiem ważne dokumenty dotyczące dziejów polskiej emigracji z początków 30-letniego i lat międzywojennych. Jest to bogaty zbiór wydawnictw emigracyjnych, zawierających fotografie, listy, korespondencje dzielnicy i stowarzyszeń. Znalezione też wśród nich listy Sienkiewicza i Remonta do działaczy polonijnych. Dokumenty te zostały przewiezione do kraju przez K. Warcholowskiego, znanego działacza Polonii brazylijskiej tuż przed wybuchem II wojny światowej.

PIERWSZY REKRUT. — Pierwszym Amerykaninem wziętym z poboru do wojska w pierwszej wojnie światowej był Joe Czaplewski z Menasha, Wisconsin, który do dziś dnia mieszka w tym mieście.

POZA POLSKĄ według oceny warszawskiego Głównego Urzędu Statystycznego mieszka obecnie około 9 milionów Polaków. Rozmieszczeni są w następujących krajach: Stany Zjednoczone 6 milionów, ZSRR 1.430.000, Francja 750.000, Brazylia 450.000, Kanada 324.000, W. Brytania 130.000, Niemcy Zachodnie 132.000, Argentyna 120.000, Australia 100.000, Czechosłowacja 68.000, Belgia 35.000, Dania 12.000, Holandia 6.500, Urugwaj 6.200, Austria i Nowa Zelandia po 5.000, Szwecja 4.000. W dalszych 33 krajach skupiska polskie liczą od 3.000 do kilkuset.

50-LECIE BŁĘKITNEJ ARMII generała Hallera uroczystie obchodzone w Nowym Jorku, w dniu 30 marca. Na akademii przemówił m. in. sędzia Machrowicz, sławny kongresman, b. Hallerczyk.

POŚWIĘCENIE DZIWONÓW. — Ks. kanonik Miedziński, b. dziekan Wschodniej Francji, a obecnie proboszcz parafii w Krotośnie przywdział nam fotomontażowe zdjęcie z uroczystości poświęcenia trzech dzwonów dla swojego kościoła. Na zdjęciu jest fotografia trzech nowych dzwonów, kościoła, ks. arcybiskupa Baraniaka i ks. Miedzińskiego.



ALLELUJA

Rozdzwoniły się radośnie
Wielkanocne dzwony
Głosząc światu, że zmartwychwstał
Chrystus umęczony. —

Że zwyciężył śmierci potę,
Że pobit szatana —
I przekała serca radość
Z zmartwychwstania Pana.

Niechaj Jezus zesła laski
Błogostawieństw wiele,
Niech da w serca pełnie szczęścia
Pokój i wesele

Niech opieka Swą otoczy
Każdy krok i całe życie
Niech usunie wszelkie smutki
Radość da obficie!

S. Maura, O.S.B.

(A. Z.)

Wielkanoc Kajtusia

Ej, kiedy się wrócę te easy, kiej się jodało łyskami kielbasy i po sianie się drypciło...

Pamiętom jus przed palmowom zek przemyślowol jakom by palme wryktować, coby była najpiękniejszo we wsi i zeby się podobala Kasi.

Kasia swarno dziewczka była i dobro, ale jej ociec zawdy się z podelba na mnie patrzył, choćem nie był pokrakom. Ba, ale moja matuš nimieli wiela morgów do swojego wyskrobecka. Ociec Kasi zawdy pokpiwol ze mnie: „weźnie dziol dziada i dziady będzie rodził. Tyś Kajtuś bogoc, bo jak koza ogonem majdnie, to syćkie twoje miedze pozamiata”.

Ale Kasin tata swoje, a jo swoje: nic ino za Kasiom pozierom. Pamiętom, jednego roku wystuderowali-my z Frankiem Pietrzokiem takom pieknom palmę. Od latam na niom wikline zbierał i baty kręcił. Ej, była ci palma fest, ze jom do kościoła trzek chłopów musiało dźwigać, a jak my jom postawili w kościele, to krzyżkiem pajęcynie z powaly ścierala. Chłopoki zazdrosne były i sturchali nos, ale my się z Frankiem nie dali.



dzi nic, ale się bestii wąsiska od śmiechu trzęsły. Syćka się śmioli ze mnie, zem niby do kościoła nie palme, ale cepy przyniośi, bo po prowadzie to mi się na cepy złomala.

Od wstydu tom się Kasi nie pokazowol



bez tydzień. Az dopiero na śmigus. Ale m i wtedy scenście nimioł. Bez to se dumom cy jo sie lewom nogom nie urodził, abo cy krzesnomatka zemnom do krztu popod drabinie nie przesła. No i celom tak na Kasie za węglom chałpy z gorckiem wody. Nalołem do niej kapkę perfonów, zeby Kasia pochniala. I tak cekajacy syse Kasin głos. Ktośi nadlatuje, jo chlus tom naperfonowanom wodom, a tu krzyk. Patrze sie a to matka Kasi. Jo wnogi, ale ona posecula na mnie psa, no i co bede godol; tela ino, ze z moik nowyk portków ostała się ino jedna nogawica.

No, ale się niedlugo ludziska naśmiewali ze mnie, bo mnie w cyrwcu do wojska

zieni, niby po asenterunku. Kasia się no-siła honornie, bo nos ino dwok wzieni, noj-zgrabniejsyk parobków we wsi.

A za pore miesieny przyjechołem se na urlop, na Wielkanoc. Hej, ludziska się ze mnom witali, głoskali mój mondur, a mat-cysko ino śnupali z radości. W wielgom sobote wybierom się ze świenconem do ko-ścioła, się moi towarzysie sprzeciwiali.

A od nasej chałupy sło sie do kościoła tak ku dolince, bo chałpa stoła na Wydartej, niby na brzyzku. Ślizgawo jesce było, bo śniegi ino co stopniały. Poślizgnąłem się i jak nie rypnę na ziemi, a tu się ni syćko wykidało z kobiołki. Pozieram: jojka się ku dolince tulajom, a chlebuś na samym przodku leci — kołot, kołot, — a jo się tak potrze i padom: „Tym małym smarka-com to się nie dziwie, bo to mlode tu leci, ale tobie się dziwiem, stary byku, ze ci się tak gonić”.

Pozbierolem to syćko do kobiołki inom tak nie umioł ułozyc jak to matuš poukła-dała. Na kielbase miejsca chybiło, tom jom niol w ręce. Przechodze koło jegomości-owej plebanije, a tu Burek wyczożył i łap mojom kielbase i wiatru w nogi. Myśle se: przecie z kobiołkom pełnom jojków nie bedem za psem uganiał... I bez to w te święta syćko święcone było, ino nie kielbasa.

Jak te święta nadchodzm, to jo se zawdy dumom i pytom się, cy jo tys pódce jesce kiedy ze świenconem do nasego modrzewia-nego kościółka.

Józef WieszczeK

Humor

Z POLSKI

Ochab wprowadza de Gaulle'a do przy-gotowanych dla niego apartamentów w Wi-lanowie. Generał wchodząc do sypialni zau-ważyl piękne stylowe łozę.

— To hebanowe — zauważyl.

— E nie — odpowiedział Ochab — cheba stare.

NASZE DZIECI

Matka do malego synka:

— Wojtusiu, pocałuj ciocię.

— Dlaczego? Przecież byłem grzeczny.

Mama zirytowana do brojącego czterolat-ka:

— No, powiedz sam, co ty byś zrobił na moim miejscu?

— Jakbym był duży, to bym się dziecka nie pytał.

Rysio:

— Nie chcę pójść do szkoły!

— Dlaczego?

— Bo mi powiedzą napisz „A”.

— A dlaczego nie chcesz napisać „A”?

— Dlatego, że potem powiedzą: napisz „B”.

KOŚCIUSZKO POMOŻE

W Legnicy urzędnik nie chce zatwierd-zi sprawy mocno starszej interesance:

— Napiszę skargę do Kościuszki!

— Przecież Kościuszko już dawno nie żyje.

— Co pan takie rzeczy opowiada, wczoraj widziałam w gazecie jego zdjęcie.

OFIARA GRY

Lekarz oglądając złamaną nogę pyta się pacjenta:

— Jak to się stało?

— Podczas gry.

— W piłkę nożną?

— Nie, w belota. Mój partner darwał mi snaki pod stołem.

Zwyczaje wielkanocne

Z pośród świąt do których tradycja polska przywiązuje specjalne znaczenie, należy wymienić Wielkanoc. Dzień Zmartwychwstania Pańskiego był dniem odrodzenia duszy ludzkiej, tak jak wiosna była odrodzeniem fizycznym świata. Stąd też od odległych czasów istniał zwyczaj uroczystego obchodzenia święta Wielkiejnocy, jak również poszczególnych dni Wielkiego Tygodnia. Oto co nam pisze o nich słynny historyk i poeta, Julian Ursyn Niemcewicz:

„Obchody wielkanocne były następujące: W Wielki Czwartek stół również suto rybnio zastawiony, jak w wigilię. Na Wielki Piątek jedziliśmy do Brześcia do księży Jezuitów na pasję. Wchodziło do Kościoła Bractwo biczowników, okryte od stóp do głów białą, płócienną kapą z kapturami, w których miejsce tylko na oczy było wycięte. W bractwie tym znajdowali się pierwsi obywatele województwa. Za danym znakiem odkrywali pokutnicy swe plecy nagie i chłostali się dyscyplinami, niektórzy tak okrutnie, iż plecy ich krwią spływały. Porotarzało się to pięć razy, na pamiątkę pięciu ran Chrystusowych.

Wiele osób w Wielki Piątek wstrzymywało się od jedzenia, wieczorem prostając na szklance piwa, a z oliwą i kminem suchej, posolonej grzance chleba. W Wielką Srodę, na pamiątkę że w dniu tym Judasz wydał Chrystusa Pana, studenci rzucali z chóru kościelnego kota, jakby Judasza, na którego czekali na dole inni z kijami.

Wielka Sobota poświęcona była do strojenia grobów Pańskich i do odwiedzania ich. Kobiety zatrudnione były pieczeniem placeków i ciasta święcone. Późno w nocy lub nazajutrz z rana odprawiała się rezurekcja z wielką uroczystością. Dzień Wielkiejnocy był dniem radości i wesela. Każda rodzina, mniej lub więcej majątna, przygotowywała się od dłuższego czasu, by móc święcić ten dzień w rodzinnym gromie. Na stole, nakrytym białym obrusem, godnie, dostojnie i z humorem a ustrojonym zieleńią, leżały przygotowane specjalnie. W samym środku stał baranek, wyrobiony z masła lub z cukru. Dokola niego znajdowały się różne mięsina przyozdobione gałązkami bukszpanu, jajka pięknie malowane, tzw. pisankami, placki, mazurki i pięknie lukrowane baby. Kiedy już wszystko było gotwe, do dużych dworów przechodził ksiądz, by poświęcić te Boże dary. W mniejszych domach gospodynie niósły poszczególnie kawałki potraw do kościoła do poświęcenia.

Takie to były zwyczaje wielkanocne w dawnych czasach.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

Pierwsze dni pobytu Ks. Biskupa Rubina w Australii

MARAYONG

W ramach swej podróży wśród skupisk polskich w Australii ks. biskup Rubin odwiedził w ostatnią niedzielę lutego Marayong, gdzie odprawił w kościele NMP koncelebrowaną Mszę św. Do Marayong przybył z Sydney bezpośrednio po przylocie z Rzymu do Australii. W uroczystościach w Marayong brało udział około 2.000 Polaków z Sydney i okolicy. Ks. Biskup po Mszy św. udzielił sakramentu bierzmowania około 200 osobom, dokonał konsekracji kaplicy żołnierskiej pod wezwaniem Matki Boskiej Kozielskiej i wygłosił kazanie. Następnie w obszernym namiocie odbył się obiad z udziałem duchowieństwa australijskiego i władz municypalnych w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Po przybyciu do Australii na lotnisku w Sydney ks. bp został powitany przez Delegata Apostolskiego ks. arcybiskupa Domenico Enrici i przez przedstawiciela Prymasa Australii kardynała N. Gilroya.

PERTH

2 marca ks. biskup Rubin przybył do Perth, witany przez ks. biskupa McKeon w zastępstwie chorego arcybiskupa Predeville. Poprzez szpaler dzieci polskich w strojach narodowych ks. biskup udał się od samolotu do sali w towarzystwie ks. prafata Dziecioła, ks. dziekana J. Jaroszki i ks. Gajkowskiego. Tu został powitany przez licznie zgromadzonych Polaków z przewodniczącym Komitetu Kościelnego p. B. Czapskim na czele. Wieczorem ks. biskup Rubin odprawił Mszę św. w kościele św. Brygidy, wygłosił kazanie i udzielił sakramentu bierzmowania dzieciom

i dorosłym. Nazajutrz odprawił koncelebrowaną Mszę św. w miejscowej katedrze w języku polskim i wygłosił kazanie przy udziale olbrzymich tłumów wiernych. Prasa polska w Australii stwierdza, że takiego morza głów wokół katedry nie widziano nawet w czasie pobytu zespołu „Mazowsze”. Wieczorem odbył się obiad z udziałem przedstawicieli władz i organizacji, poprzedzony występami dzieci i młodzieży. Przemawiał m. in. ks. biskup McKeon wspominając o sytuacji Kościoła w Polsce a także o swym spotkaniu z Ks. Prymasem Wyszyńskim w Rzymie.

ADELAIDA

W dalszej podróży ks. biskup Rubin przybył 9 marca do Adelaidy gdzie przebywał do 16 marca. Dnia 9 marca odprawił w katedrze Mszę św. i po obiedzie w Domu Polskim uczestniczył po południu w akademii w Woodville Town Hall. Dnia 11 marca odwiedził i poświęcił stanicę harcerską a nazajutrz spotkał się z młodzieżą hufca „Mazowsze”. 13 marca odprawił Mszę św. w Domu Dziecka Polskiego, nazajutrz zwiedził Seven Hills a 15 marca odbył spotkanie z dziećmi i młodzieżą polską w Otway, 16 marca po pożegnaniu na lotnisku ks. biskup Rubin odleciał do Launceston.

Na lotnisku w Adelaidzie witali ks. biskupa Rubina księża arcybiskupi Beovich i Gleeson oraz liczni księża polscy i przedstawiciele organizacji. Ks. Biskup zatrzymał się w rezydencji arcybiskupiej. Podczas Mszy św. w katedrze Ks. Biskup wygłosił kazanie a po południu wziął udział w przyjęciu Koła Polek. Następnie odbyła się akademii okolicznościowa zorganizowana przez Polską Macierz Szkolną.

25-ta Rocznicą Bitwy o Monte Cassino

W sali Sztandarowej Instytutu im. Gen. Sikorskiego w Londynie odbyło się ostatnio pod przewodnictwem Generała W. Andersa zebranie z bardzo licznym udziałem przedstawicieli oddziałów wojskowych, które wchodziły w skład 2. Korpusu, bratnich organizacji kombatanckich oraz naszego życia społecznego.

Przedmiotem obrad była sprawa przygotowań do uroczystości jakie w roku przyszłym mają się odbyć w Monte Cassino dla

uczczenia 25-tej rocznicy tej zwycięskiej bitwy. Będzie to nie tylko wielka manifestacja dawnych żołnierzy, uczestników bitew na ziemi włoskiej, rocznica ta będzie też przekazaniem tradycji bojowych 2 Korpusu pokoleniu młodszemu a przede wszystkim Harcerstwu Polskiemu na Emigracji.

„Temu młodszemu pokoleniu — jak mówił Generał Anders — pragniemy przekazać naszą sławę, nasze tradycje i honor naszych sztandarów. To młodsze pokolenie ma prze-

jąc na siebie obowiązek pielęgnowania grobów polskich żołnierzy od Monte Cassino po Bolonię, by mogło na miejscu, właśnie tam, gdzie toczyły się wszystkie sławne boje, zupoznać się z przebiegiem tych walk, z terenem bitewnym i z żołnierzami, którzy przed 25 laty bronili tam honoru Polski”.

Myśl odbycia takiego zjazdu dwóch pokoleń wywołała powszechne zainteresowanie. I jakkolwiek sam program nie jest jeszcze gotowy, niemniej jego ogólne zarysy zostały już w zasadzie ustalone przez Komitet Wykonawczy powołany na powyższym zebraniu.

Protectorat nad pracami Komitetu zechcieli przyjąć: Gen. W. Anders, Amb. K. Papée, Ks. Biskup W. Rubin, Gen. K. Ziemiński i Przewodniczący Z. H. P. R. Kaczorowski.

Zjazd weteranów 2 Korpusu jest tak szarmonizowany, że odbędzie się na zakończenie Światowego Złotu Harcerstwa Polskiego na obczyźnie. Zlot ten odbędzie się w rejonie Monte Cassino w dniach 29 lipca do 11 sierpnia 1960 r., natomiast w dniach 9 i 10 sierpnia odbędzie się wspólne uroczystości na samym cmentarzu Monte Cassino.

Program dla Harcerzy jest szczególnie urozmaicony. Do nich bowiem będzie należało uporządkowanie grobów żołnierskich i cmentarzy. Ta zaszczytna czynność zapisana im będzie do książeczek harcerskich. Nadto uczestnicy walk o Monte Cassino opisywać im będą przy ogniskach fragmenty i przebieg tych walk. Przewidziano jest także zwiedzanie pola walk. Wieczorem rejon walk oświetlony będzie raketami.

Punkt kulminacyjny uroczystości przypada na dzień 10 sierpnia. W czasie Mszy Św. odprawionej przez Ks. Biskupa Dr W. Rubina warty honorowe przy każdym grobie trzymać będą harcerka, harcerz lub inni przedstawiciele młodego pokolenia. Po przemówieniu gen. W. Andersa odbędzie się wręczenie sztandarów 15 Wileńskiemu Baonowi Strzelców i 16 Lwowskiemu Baonowi Strzelców, które jednocześnie odznaczono będą Krzyżem Virtuti Militari. Po tej ceremonii odbędzie się wielka defilada poprzedzona ogłoszeniem oddziału wojskowego 2 Korpusu jako patrona poszczególnych drużyn harcerskich. Będzie to chwila szczególnie doniosła, albowiem od tej chwili każda z tych drużyn będzie musiała objąć opieką groby żołnierzy polskich tego oddziału, którego nazwę otrzyma dana drużyna czy hufiec.

Organizatorzy liczą na znaczny udział weteranów 2 Korpusu, a przede wszystkim młodzieży, której trzeba zapewnić 2 tygodniowy pobyt we Włoszech oraz kosztą zjazdu. W tym celu zaplanowana została wielka akcja zbiórkowa na listy, które rozesyłano na cały świat. Ofiary wpłacać należy na konto bankowe:

„Anniversary of Battle of Monte Cassino Fund” i przesłać czeki pod adresem: Ppłk. L. Gnatowski — „Sunnyside” Oswald Road London S. W. 17.

Adres Komitetu Wykonawczego:

42, Emperor's Gate
London S. W. 7

BELGIA

POGADANKA O SPELEOLOGII W RESSAIX

Wczesnowiosenne słoneczne popołudnie śródpodstępnej niedzieli Laetare zachęcało raczej do pójścia na waloński „karnawał”, jaki się właśnie odbywał w Re SSAIX, niż na pogadankę. Mimo to, jednak grono Rodaków, w liczbie przeszło trzydziestu osób obróło drogę w kierunku Domu Polskiego im. O. Kolbego, aby wysłuchać pogadanki p. Maryli Rządówny o speleologii — nauce o jaskiniach. Młoda prelegentka, członkini Klubu uniwersyteckiego w Lowanium zdradziła na wstępie zebranych dzieciom, młodzieży i dorosłym sekret swego zainteresowania: chodzenie po grotach, odkrywanie nowych rzeczy, nieraz w obliczu niebezpieczeństw, łączy członków wyprawy węzłem prawdziwej przyjaźni i zaufania, wytwarza ducha współpracy i pokonywania przeszkód wspólnym wysiłkiem. Obecnie we Francji jest 4 tys. grotolazów, zrzeszonych w klubach.

Badanie grot i jaskiń zaczęło się od archeologii: od wykopalisk i malowideł, na jakie w nich natrafiono. Ma ono na celu względ naukowy i praktyczny, użytecznościowy. Epidemie tyfusu i biegunki we Francji, jak stwierdzono, miały związek w zanieczyszczeniu wód podziemnych i grot różnego rodzaju odpadkami. Hydrogeologia zajmująca się badaniem wód podskórnych znajduje w speleologii ogromną pomoc przez dostarczanie jej nowych wiadomości o źródłach, jeziorach i rzekach podziemnych. To ma tym większe znaczenie w naszych czasach, gdy się mówi o braku wody dla użytku przemysłowego. Groty służą za schronienie dla wojska, jak to ma miejsce w Szwajcarii. Mogą też one odegrać wielką rolę w obronie przeciwatomowej. Służą do badań atomowych podziemnych.

Jaskinie są to korytarze, ganki podziemne, galerie, osiagające głębokość 1.200 do 1.500 metrów i długość 6 km. W galeriach spotyka się jeziora, płyną tam rzeki, rozwija się flora (roślinność) i fauna (życie zwierzęce). Jaskinie mają stałą temperaturę, około zera, 6-9 stopni w Belgii i 15 stopni C. w południowej Francji. Natrafia się też syfony — galerie zalane wodą.

Jak się tworzą jaskinie i groty? Mówi się, że pod wpływem wulkanicznym, ale

to chyba nie prawda. Wspomina się o parciu ziemi, tworzeniu się baniek powietrznych, ale prawdziwym architektem, pomyślowym i cierpliwym budowniczym grot jest woda, wspomagana ruchami tektonicznymi (procesy górotwórcze). Początkiem groty jest mała szczelina w skale, którą pogłębia woda nasycona kwasami, powstającymi z rozkładu roślin, torując sobie drogę w kierunku najmniej twardych skał i ziemi. Dołącza się proces mechaniczny: grudki kamieni spełniają rolę rozsadzających klinów. Wyróżnia się dwa typy jaskiń: górski i poziomy. Korytarze górskie mają układ jakby piętrowy, do których się schodzi schodami, zjazdami, wynoszącymi po 300 m. Korytarze zaś poziome mają układ poziomy i jedną lub kilka studni, kominów czy szymbów. Są one mniej niebezpieczne niż górskie.

Grotolazom grożą dwa niebezpieczeństwa przy wyprawach do grot: załamanie i zawalenie się jaskini wskutek trzęsienia ziemi, co jest rzadkim wypadkiem oraz nagły, niespodziewany przybór wody. W grotach są tak wielkie przeciągi, że płomienie lampy karbidowej pali się prawie że poziomo lub gąśnie. W zaułkach grot tworzą się gazy z rozkładających się szczątków zwierząt lub roślin. Często jest błoto i moko. We wnętrzu grot woda przez tysiąclecia tworzy w mistrzowski sposób fantastyczne formy i kształty. Są to przede wszystkim krystaliczne nacieki. Znane są stalaktydy i stalagmity, zwisające z pułapu lub też narastające pionowo w górę. Inne formy, to białe nacieki w kształcie meduzy, baldachimów, draperii, grzybków, katedr, nie wyłączając postaci ludzkich. Tworzą się one przez krystalizację na podstawie kalcytów wapienia.

W Belgii krainą grot, to Ardeny. Hansur-Lese należą do najsłynniejszych. W pobliżu Polskiego Domu Wakacyjnego w Comblain-la-Tour, w odległości 2 km

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (II). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szyszczak — Hans Boggindes Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

w Comblain-au-Pont znajdują się ciekawe grotty, które prawie corocznie zwiedzają dzieci, podczas kolonii letnich. Jedną z grot przedstawia scenę narodzin Chrystusa Pana ze wszystkimi typycznymi postaciami. Dzieci zwiedzając ją wpadły na pomysł, aby w tej galerii zaśpiewać kilka kołęd polskich.

Ta ciekawa pogadanka była ilustrowana przezroczeniami i filmem. Po pogadance obecni stawali prelegentce pytania o wyposażeniu i sprzęcie, ubraniu, asekuracji i inne. Najlepszy ubiór stanowi bielizna wełniana i kombinizon, kask-helm na głowę i buty z grubą podeszwą. Sprzęt zwykły to: liny, drabinki, haki, karabinki, lampa karbidowa. Miła pogadanka miała i ten realny skutek, że najmłodszy ze słuchaczy 13-letni Bernard Gorczyca pytał, czy mógłby już się zapisać do klubu grotolazów.

DZIEŃ STUDJÓW STOW. MĘŻÓW KATOLICKICH W LOWANIUM

Od wielu lat Mężowie katolicki z Belgii spotykają się corocznie w Mont-César, opactwie benedyktyńskim w Lowanium na Dzień Studiów Katolickich. W tym roku odbył się on 1 i 2 marca pod honorowym protektorem Ks. biskupa Sloskansu, Biskupa Lotewskiego, a obradom przewodniczył Ks. H. Repka, Rektor P.M.K. w Belgii. Wygłoszono następujące referaty:

*Konstytucja o kościele — Ks. Rektor H. Repka,
Historia Emigracji Polskiej w Belgii — p. A. Drożdżyniak,*

Sytuacja w Polsce — p. dr Kudakowski.

W każdym referacie odbyła się dyskusja. Poruszone zagadnienia, jak i ogólne uznanie, jakim się cieszą te zjazdy, potrafiły zgromadzić na tegoroczny Dzień Studiów ponad czterdzieści działaczy i sympatyków Akcji Katolickiej.

KONFERENCJA NAUCZYCIELSKA W BRUKSELI

W niedzielę, 17 marca w lokalu SPK odbyła się Konferencja nauczycielska, zwołana przez Inspektorat Szkolny Macierzy Wolińskich Polaków w Belgii. Konferencję poprze-

dziła Msza św. Lekcję pokazową z dziećmi z Mons, Centre, Heusden i Liège przeprowadził p. Brocki metodą uwzględniającą (jedność tematu lekcyjnego z różnymi grupami dzieci w różnym wieku). Lekcja ta była doskonale przygotowana wraz z całym materiałem dydaktycznym. P. Różański nauczył pieśni-modlitwy, a p. J. Pomorska mówiła o metodzie uczenia historii. Konferencję przewodniczył p. dr E. Pomorski. Z ramienia Kongresu Polonii Francuskiej wziął udział p. Kudlikowski, Prezes Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji.

KOMUNIKAT ORGANIZACYJNY

Stow. Pań Żywego Różańca w Chapelle-lez-Herlaimont urządza w niedzielę 19 maja

Uroczystość Poświęcenia Sztandaru

Program Uroczystości:

1. Msza św. o g. 13,00 w kościele parafialnym St. Germain
2. Orszak na salę
3. Akademia, podczas której p. baronowa M. Ganshof Van den Mersch, autorka książki „Millenaire de la Pologne Chrétienne”, wygłosi pogadankę z przezroczeniami, Zabawa Tancezna. Przygrywa znakomita Orkierstra „Echo”. Sala Cercle St. Germain, 4 rue Ferrer, Chapelle-lez-Herl.

Bratnie organizacje uprasza się o wydelegowanie pocztów sztandarowych i delegacji.

Wszystkie Rodaczki i Rodaków serdecznie zaprasza

Komitet Organizacyjny
S.P.Z.R. w Chapelle-lez-HERLAIMONT

GAZ DE FRANCE

emprunt

1968

6.50 %

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculee — 29, av. du General-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

CZYTELNICY PISZA — REDAKCJA ODPOWIADA:

„Stała Czytelniczka” z departamentu Saône zapytuje:

„Czy należy przywołać księdza, jeżeli sąsiadka jest umierająca i bez przytomności, a była osobą praktykującą, tylko jej rodzina jest obojętna i nie przywołuje kapłana?”

Należy mocno ubolewać, że tak liczni ludzie schodzą z tego świata bez Sakramentu Namaszczenia. Nawet w wielu naszych polskich rodzinach panuje dotąd dziwny przesąd, że ksiądz idący do chorego to jest taki czarownik tajemniczy, który Namaszczaniem spowoduje niechybną śmierć. Dlatego przywołuje się go najczęściej za późno, lub nie przywołuje się wcale.

Oczywiście, domownicy tłumaczyć sobie będą zawsze bardzo szlachetnymi pobudkami, że niby nie chcieli straszyć chorego. Tymczasem niepomni są, jak niepowetowaną szkodę wyrządzają temu, który właśnie odchodzi do wieczności bez pomocy łaski sakramentalnej.

Znałem starsze małżeństwo. On twierdził, że nie wierzy w nic. Ona była gorliwą katoliczką. Pewnego razu dostała wylewu krwi do mózgu. Lekarz stwierdził, że lada moment nastąpić może koniec. Wówczas jej mąż — podkreślam mocno: człowiek niewierzący — przyszedł osobiście po księdza, ażeby zaopatrzył żonę. Kiedy zrobiłem wielkie oczy, powiedział mi: moja żona wierzyła szczerze. Gdyby umierała świadomie, bez wątpienia poprosiłaby o księdza. Ale ponieważ świadomość już nie odzyska — idę po jej myśli. Niech umrze zgodnie z wymogami swej wiary. Sądzę, że tego wymaga szacunek dla niej, ażebym księdza przywołał...

Ów człowiek był niewierzący, ale jakże kulturalny. Jak szlachetnie i po ludzku postąpił. Pomyślałem wtedy, jak małżonkami duchem są ci ludzie — mieniący się katolikami — którzy dla jakichś fałszywych racji nie zdobędą się na tę tak bardzo ludzką przystupę: by ich bliscy odeszli na drugi świat tak, jak wymaga ich religia.

W wypadku podanym przez Panią — skoro rodzina nie troszczy się o los umierającej — bezsprzecznie należy powiadomić o tym miejscowego duszpasterza. Ale on sam niech rozstrzygnie — wzięwszy pod uwagę wszystkie okoliczności — czy ma pójść do chorej, czy też nie.

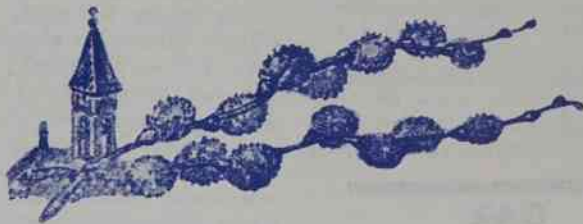
LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Święcone w domach polskich

Uroczystość Wielkanocy była w Polsce od najdawniejszych czasów uświetniana obfitą ucztą, która tradycyjnie łączy się z uczciami pogańskimi, urządzanymi przy obchodach, podczas których witano radośnie powracającą wiosnę.

Oczywiście, uczta ta, połączona ze świętem chrześcijańskim, przyjęła chrześcijańskie znamiona. Posilek bowiem, jaki się podczas niej spożywa, musi być przedtem poświęcony, stąd nazwa — święconego.



ŚWIĘCONE

Podczas gdy Kościół przygotowywał się uroczysto do dnia Pańskiego Zmartwychwstania, podczas gdy wygłodzone żołądki i pokrzywdzone strawą postną podniebienia wzdychały do wielkanocnych specjalów, ród białogłowy, jak Polska szeroka i długa trudnił się około przyrządzenia ich tak, by tradycyjnie święcone nie zrobiło wstydu gospodyni domu i by liczne rzesze gości suto i smacznie nakarmić mogła.

Na dworach dopomagali pani domu uczeni kuchmistrze. Po skromniejszych dworach wypadło jednak samej dorożyć i ręką i głową, by dobrej sławy domu na szwank nie narazić.

Więc też śleczala jejmość już od Kwietnej Niedzieli nad pożółkłymi seksternami, gdzie się kryły zazdrośnie przed okiem sąsiadek — rywalek tajemniczej sztuki kulinarnej, ręką prababek spisane.

Wielka Sobota kładła kres trudom około święconego. Wtedy, na stole biało nakrytym, ustawiano obok siebie wykonane arcydzieła. Na środku królował baranek, to jest po prostu jagnię, na suchu upieczone. Z czasem zastąpił je baranek, wyrobiony z masła; a później jeszcze, po miastach — z cukru sfabrykowany i kupiony w cukierni.

Dookoła niego widniały mięsiwa strojne w gałązki bukszpanu, jajka gotowane na twardo, ser, po bokach rozkładały się słodycze mazukowe, a straż nad tym wszystkim 'dzierżyły baby, dostojne w swych czepkach z białego cukru, posypanego kolorowym maczkiem.

Wreszcie przychodziła chwila uroczysta: przybywał ksiądz proboszcz, by poświęcić te specjalne.

Święcone w chatkach wiejskich bywało skromniejsze. Nie brakło w nim jednak kawałka słodkiego kołacza, sera, chrzanu i tradycyjnego jajka.

PISANKI

Lud polski wytworzył specjalną gałąź zdobnictwa, strojąc jajka wielkanocne w różnobarwne, nieraz bardzo subtelnie i artystycznie pomyslane desenie.



Malowanie tych jajek — pisanek — wykonywano techniką nowoczesnego batik.

Święcone, a przynajmniej jego najważniejsza część (sól, jajka i pieczywo) przynosiły gospodynie wiejskie w Wielką Sobotę do kościoła, gdzie ksiądz proboszcz święcił dary Boże.

Jeśli uczta wigilijna była w Polsce świętym rodzinnym, to w dniu Wielkanocy otwierały się gościnne podwoje polskich domów na przyjęcia gości, a gospodarstwo, obchodząc przybyszów z poświęconym jajkiem, zachęcało ich radośnie do spożywania nagromadzonych przysmaków w myśl słów Reja:

„Używaj miła duszo” — boć Wielkanoc bywa raz do roku.

Wielkanocne pieśni rumuńskie

Chrystus zmartwychwstał

*Chrystus z grobu zmartwychwstał,
bo cały świat pocieszyć chciał.*

*Zaiste zmartwychwstał!
A gdyby On do nas nie przewybł,
to nie byłby świata zbawil.*

*Zaiste zmartwychwstał!
Spraw byśmy i my z śmierci wskrzesili,
do Ciebie się zbliżyli wszyscy.*

Zaiste zmartwychwstał!

Pieśń wielkanocna

(Siedmiogród 1901)

*Dziś oto ten najświetlejszy
Anioł Rady najwznioślejszej,
który Chrystus Pan się zwał
i nas od piekła wyrwać miał,
gdy Boskość postanowiła
zbawić tych, których stworzyła,
— śmierć poniósł na krzyżu słupie
by nas od grzechu wykupił.*

Zmartwychwstanie Twe . . .

*Twe zmartwychwstanie, Chryste
Zbawicielu.*

*w niebiosach wychwalają anieli.
Nam zezwól na tej ziemi, byśmy
godni byli sławić Ciebie sercem czystym.*

Usnąwszy ciałem jak śmiertelni . . .

*Usnąwszy wpieryw ciałem jak śmiertelni
Imperator nasz, Pan nasz na trzeci dzień
wstał z martwych.*

*Adama z prochu wskrzesił
śmierć depcząc.*

*Oto dzień nie podległy zepsuciu, Zbawienie
świata.*

Radość uczniom swym . . .

*Radość uczniom swym zwiastował
Jezus z grobu gdy zmartwychwstał,
a miłosierdzie darował
nam i życie wiekuiste.*